

Rzeczpospolita Kampinowska

Przemysław Wywiał

Sierpień 1944 roku kojarzy się nam najczęściej z bohaterskim zrywem powstańców warszawskich. Warto jednak pamiętać, że tuż pod Warszawą żołnierze Armii Krajowej wyzwolili w tym czasie skrawek Polski, tworząc Niepodległą Rzeczpospolitą Kampinoską.

*O Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń,
Wołamy z puszczy dziś do Ciebie,
O polski dach, o polską broń.*

Duża część Puszczy Kampinowskiej podlegała VIII Rejonowi Młociny-Łomianki („Łęg”) VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. Od września 1941 roku VIII Rejonem dowodził kpt. Józef Krzyczkowski „Szymon”. Pozostała część puszczy wchodziła w skład Obwodu Sochaczew AK, obejmując teren leżący poza Generalnym Gubernatorstwem i należący już do Rzeszy.

W lipcu 1944 roku, w obliczu zbliżającego się frontu, podjęto w VIII Rejonie intensywne przygotowania do walki. Uzupełniano stany osobowe oddziałów, kompletowano broń i amunicję, aktualizowano plany wykonania zadań powstańczych. Miejscem koncentracji stał się las opaleński między Wólką Węglową a Laskami; kpt. „Szymon” wraz ze sztabem kwatrował w domku myśliwskim w Opaleńcu. Podporządkowane mu siły liczyły – przynajmniej teoretycznie – około 1100 żołnierzy, w tym 130 kobiet

z Wojskowej Służby Kobiet. W rzeczywistości kpt. „Szymon” dysponował ok. 350–400 słabo uzbrojonymi ludźmi. W ramach wsparcia powstania w Warszawie siły te miały zdobyć lotnisko bielańskie, opanować placówki niemieckie w terenie i zamknąć szosę Warszawa–Modlin w celu osłony stolicy.

Jakież musiało być zdumienie „Szymona”, kiedy 26 lipca otrzymał meldunek: „Do Dziekanowa przybył duży, kilkusetosobowy oddział żołnierzy polskich, umundurowanych w przedwojenne polskie mundury i czapki z orzełkami. Oddział składa się z piechoty i kawalerii; są dobrze uzbrojeni. Mówią po kresowemu. Po przybyciu rozstawili na wszystkie strony placówki z bronią maszynową. W rozmowach z ludnością powiadają, że są aż z Puszczy Nalibockiej, przemknęli się między cofającymi się wojskami niemieckimi i doszli do okolic Warszawy”. Kim byli ci mówiący „po kresowemu” żołnierze, którzy pojawili się w Dziekanowie Polskim?

Kresowi żołnierze

Polski Oddział Partyzancki, który był zaczątkiem Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK, walczył z Niemcami i białoruską policją od roku 1943. Niestety, szybko okazało się, że niebezpieczeństwo czyha również ze strony działającej w województwie nowogródzkim partyzantki sowieckiej. W grudniu 1943 roku dowódców Polskiego Oddziału Partyzanckiego zaproszono na naradę do dowódcy Zgrupowania Brygad Partyzantki Sowieckiej płk. Grigorija Sidoroka „Dubowa”. Część z nich podstępnie uwięziono i wywieziono do Moskwy, skąd wrócili dopiero w 1948 roku. Po pozostałych ślad zaginął.

Kilkudziesięciosobowej grupie partyzantów z cichociemnym ppor. Adolfem Pilchem „Górą” udało się wymknąć Sowietom i utrzymać w Puszczy Nalibockiej. Dla miejscowej ludności byli jedyną ochroną przed grabieżami i mordami, których dopuszczała się sowiecka partyzantka i różne bandy uciekinierów z obozów i gett. Dla niewielkiego ▶

▶ Patrol kawalerii pod dowództwem por. Adolfa Pilcha (drugi od prawej)

Fot. AIPN

► Spotkanie żołnierzy por. Tadeusza Gaworskiego z patrolem kawalerii por. Pilcha

oddziału, ocalałego z pogromu, zadanie to byłoby niewykonalne bez natychmiastowego uzupełnienia brakującej broni i amunicji. W tej sytuacji ppor. „Góra”, uzyskawszy akceptację Komendy Okręgu AK „Nów”, przyjął propozycję Niemców zawieszenia walk i kwatowania we wsiach w pobliżu Iwieńca na prawach oddziałów samoobrony. Niemcy traktowali odtąd polski oddział tak jak samoobronę białoruską, walczącą z partyzantką sowiecką i bandami. Polacy mogli też otrzymywać (kupować) od nich broń i amunicję. Umożliwiło to im odtworzenie zdolności bojowej i skuteczną ochronę ludności polskiej do końca czerwca 1944 roku.

Pod koniec czerwca, gdy zbliżał się front wschodni i zaistniało realne zagrożenie ze strony Armii Czerwonej, dowództwo Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK podjęło decyzję marszu na zachód. Wymarsz rozpoczęto 29 czerwca, a zgrupowaniu towarzyszyła kolumna około 150 wozów, na których opuszczała te tereny część polskich rodzin. Rodziny te rozlokowano pod Bielskiem Podlaskim.

W ostatnich dniach czerwca (od 29) i w lipcu oddziały por. „Góry” dokonały niezwykle gołego rajdu, pokonując setki kilometrów w terenie zajętym przez Niemców. W tym czasie stoczono kilka potyczek zarówno z partyzantką sowiecką, jak i Niemcami i kolaborującymi z nimi formacjami rosyjskojęzycznymi. 25 lipca kolumna została zatrzymana przez Niemców w Nowym Dworze Mazowieckim

przy próbie przejścia mostu przez Wisłę. Podjęto negocjacje, w trakcie których powoływano się na wspólną walkę z Sowietami. „W pewnej chwili – jak wspominał por. »Góra« – nieoczekiwanie pertraktacje przerwał chorąży »Wyżel« – Stefan Andrzejewski. Wyprężony jak struna spytał po niemiecku, regulaminowo pułkownika Bibera, czy może się zwrócić do jednego z oficerów niemieckich. Zdziwiony Herr Oberst (pan pułkownik) skinął głową, a Wyżel zameldował majorowi von Jaster Valdanowi, że rozpoznaje w nim swojego przełożonego z lat pierwszej wojny światowej. Walczyli wówczas razem na francuskim froncie, służąc w tym samym regimencie. Być może to właśnie przypadkowe spotkanie towarzyszy broni z czasów cesarza Wilhelma zaważyło na podjęciu oczekiwanej przez nas decyzji, przejścia na tamten brzeg Wisły”. Po bezpiecznym przekroczeniu mostu rankiem 26 lipca oddziały wkroczyły do Dziekanowa Polskiego. W ich skład wchodziły: batalion piechoty, cztery szwadrony kawalerii, szwadron ciężkich karabinów maszynowych, służba kwatermistrzowska, żandarmeria oraz szpital – łącznie 861 osób. Zgrupowanie posiadało 589 koni, 320 siodła, 185 wozów i 8 taczanek. Żołnierze byli umundurowani według przedwojennych regulaminów i bardzo dobrze uzbrojeni.

Ich pojawienie się na przedpolu Warszawy wywołało wielkie zaskoczenie. Nie mniej niż kpt. „Szymon” było zdziwione dowództwo obwodu „Obroża”, które rozważało rozbrojenie oddziału por. „Góry” siłą lub odkupienie od niego broni. Również Komenda Główna AK patrzyła podejrzliwie na żołnie-

rzy kresowych, zamierzając nawet oddać por. „Górę” pod sąd za jego „sojusz” z Niemcami. Ostatecznie jednak, głównie ze względu na ich siłę i doskonałe wyekwipowanie, żołnierze Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego zostali podporządkowani kpt. „Szymonowi” i otrzymali rozkaz marszu w głąb Puszczy Kampinoskiej, w okolice wsi Wiersze i Truskawka. Już 31 lipca żołnierze por. „Góry” udowodnili swój patriotyzm i chęć do walki z Niemcami, rozbijając kompanię Wehrmachtu stacjonującą w Aleksandrowie.

Godzina „W”

Rozkaz wyznaczający godzinę „W” dowódca VIII Rejonu kpt. „Szymon” otrzymał 1 sierpnia ok. 15.00, czyli zaledwie dwie godziny przed planowanym rozpoczęciem działań powstańczych. Niestety, w tak krótkim czasie nie udało się ściągnąć w miejsce koncentracji wszystkich sił, którymi dysponował VIII Rejon. Mimo to podjęto – wspólnie z oddziałami z Żoliborza i Bielan – próbę zdobycia lotniska bielańskiego. Broniący lotniska niemieccy żołnierze, wspierani przez gniazda ckm i artylerię, odparli atak. Podobnym wynikiem zakończył się szturm przeprowadzony w nocy z 1 na 2 sierpnia, ale 3 sierpnia rozbito kompanię Wehrmachtu pod Truskawką.

Po przemieszczeniu oddziałów w głąb Puszczy Kampinoskiej kpt. „Szymon” wydał rozkaz nowej koncentracji. Ponieważ sam został ranny w ataku na Bielan, zastąpił go por. „Góra”, który przyjął pseudonim „Dolina”. Decyzją KG AK z 11 sierpnia z wszystkich oddziałów AK przebywających na terenie Palmir,

Młocin i Puszczy Kampinoskiej został sformowany pułk „Palmiry-Młociny”.

Wkrótce nastąpił napływ oddziałów i pojedynczych żołnierzy z innych obwodów i rejonów Okręgu Warszawskiego AK, które z różnych powodów nie mogły kontynuować swoich zadań powstańczych. W ten sposób powstało Zgrupowanie AK „Kampinos”, którego dowódcą został mjr Alfons Kotowski „Okoń”. Narzucony dowódca nie zdobył uznania wśród oficerów i żołnierzy: narzekano na jego gwałtowny charakter, złe traktowanie podwładnych oraz brak fachowości w dowodzeniu.

Utworzono obóz warowny, obejmujący kilkanaście wsi. Dowództwo stacjonowało we wsi Wiersze. Jak podkreśla żołnierz AK i historyk kampinoskich partyzantów, Jerzy Koszada „Harczer”, „[...] był to teren wolny od okupanta. Po tej stronie Wisły, obok Warszawy, był pierwszym terenem wyzwolonym przez oddziały Armii Krajowej. Przez cały okres Powstania teren ten był dla Niemców niedostępny i skutecznie blokował swobodę ruchów wojsk na ważnym odcinku zaplecza frontu, szczególnie swobodę komunikacji na najkrótszym dla nieprzyjaciela szlaku komunikacyjnym Leszno–Modlin”.

Działania powstańcze

Podejmowane przez Polaków wypadki na stacjonujące w okolicy oddziały niemieckie oraz walki w obronie terenu opanowanego przez zgrupowanie wiązały znaczne siły niemieckie. „Obok zdobywania broni, amunicji i ekwipunku, staramy się wszelkimi sposobami nękać wojska nieprzyjacielskie, aby odciążyć walczącą Warszawę – pisał potem por. »Dolina«. – Staramy się kontrolować wszystkie szlaki drogowe prowadzące do Stolicy, niszcząc transporty samochodowe i łączność nieprzyjacielską”.

Wśród akcji zbrojnych przeprowadzonych w sierpniu i wrześniu należy wymienić walki obronne pod Pocięchą (30 sierpnia – 2 września), uderzenie na oddział RONA w Truskawiu (2/3 września), atak na Marianów

(3/4 września), zniszczenie zaopatrującego Niemców tartaku w Piaskach Królewskich (6 września), walki obronne placówek pod Brzozówką (10 i 22 sierpnia), Kiściennym (29 sierpnia), Roztoką (1 września) oraz na przedpolach Pocięchy (16 września), walki na Dworcu Gdańskim (20/21 i 21/22 sierpnia).

Zgrupowanie AK „Kampinos” wykonało rozkaz gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego z 14 sierpnia 1944 roku, wysyłając do Warszawy dobrze uzbrojone oddziały. Pierwsze uderzenie – mające doprowadzić do połączenia Żoliborza i Starego Miasta – nastąpiło w nocy z 20 na 21 sierpnia na Dworzec Gdański. Zostało powstrzymane przez zmasowany ogień niemieckiej artylerii i broni maszynowej, który zdziesiątkował nacierających powstańców (poległo ich ponad stu). Na porażce zaważyły również błędy w dowodzeniu i brak poważniejszego wsparcia ze strony oddziałów żoliborskich. Drugie uderzenie nastąpiło w nocy z 21 na 22 sierpnia. Niestety, nacierające oddziały kampinoskie i żoliborskie zostały zdziesiątkowane: zginęło ok. 350–450 żołnierzy Zgrupowania AK „Kampinos”, a stu zostało rannych. Żołnierze z Kresów zapłacili ogromną daninę krwi, idąc na pomoc walczącej stolicy. Część z nich wróciła do puszczy, a około dwustu pozostało na Żoliborzu, biorąc udział w późniejszych walkach powstańczych.

Skrawek wolnej Polski

Wyzwolony przez partyzantów teren Puszczy Kampinoskiej obejmował wsie: Ławy, Łubiec, Roztokę, Kiścinnie, Krogulec, Wędziszew, Brzozówkę, Truskawkę, Janówek, Pocięchę, Zaborów Leśny oraz Wiersze, gdzie stacjonowało dowództwo zgrupowania. Ponadto w zasięgu władzy powstańczej znalazły się miejscowości: Aleksandrów, Augustówek, Buda, Cybulice, Czeczotka, Grabina, Izabelin, Janów-Mikołajówka, Jesionka, Kaliszki, Kępiaste, Laski, Łosia Wólka, Małocice, Mariew, Marianów, Palmiry, Rybitew, Sadowa, Sieraków, Sowia Wola, Truskaw, Wólka Czosnowska, Wrzosówka i Zaborówek.

Przywołajmy ponownie słowa Jerzego Koszady: „Zaistnienie i trwanie przez dwa miesiące w sercu Puszczy Kampinoskiej skrawka Wolnej Polski było wydarzeniem nie mniej doniosłym niż działania zbrojne. Ludność miejscowa przyjęła powstańców jak niosących wolność żołnierzy Rzeczypospolitej, oczekiwanych od września 1939 roku. Wszyscy czuli się tu jak w Polsce niepodległej”. Z tych powodów teren ten zaczęto nazywać Niepodległą Rzeczpospolitą Kampinoską.

Powstańcy spotkali się z dużą życzliwością miejscowej ludności. Mimo że problemem stało się wyżywienie żołnierzy, nie przeprowadzano darmowych rekwizycji, starając się płacić za pozyskiwane produkty. Często ludność za darmo dostarczała żołnierzom znaczne ilości żywności. Źródłem zaopatrzenia partyzanckich oddziałów były również produkty żywnościowe zdobywane z magazynów zorganizowanych przez Niemców. Dużą pomoc partyzanci otrzymywali także od zaangażowanych w konspirację leśników.

Kompania radiotelegraficzna „Orbis” KG AK zorganizowała tutaj ośrodek radiowy, który był konieczny ze względu na plany wykorzystania tych terenów do odbioru rzutów oraz ewentualne- ➤

➤ Rozdzielanie zdobytej we wsi Truskaw odzieży wśród okolicznych mieszkańców i uchodźców z Warszawy





Fot. AIPN

► Dzielenie czaszy spadochronu na potrzeby odzieżowe; na pierwszym planie por. „Lawa”

go lądowania polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego. W ciągu dwóch miesięcy partyzanci otrzymali 22 zrzuty. Spadochroniarzom gen. Sosabowskiego niestety nie dane było walczyć o Stolicę.

Lengyel, magyar két jó barát!

Latem 1944 roku Niemcy próbowali utworzyć kordon złożony ze sprzymierzonych z nimi Węgrów, którym oddzieliłoby Warszawę od Puszczy Kampinoskiej i Lasów Chojnowskich. Szybko jednak okazało się, że Węgrzy nie chcieli walczyć z polskimi oddziałami; co więcej – pomagali im (pisaaliśmy o tym w nr. 4–5 „Pamięci.pl”). Kilku dziesięciu węgierskich żołnierzy dołączyło do oddziałów polskich i na dziedzińcu szpitala powstańczego w Laskach odbył się niezwykle koncert węgierskiej orkie-

stry grającej polskie melodie wojskowe: „Ktoś grał marsza za marszem, całą wiązanekę – jak w czasach, gdy polski żołnierz nosił swój miły oku mundur i trzymał broń w garści – wspominał potem kpt. »Szymon«. – Ludzie szaleją – nie wiedzą, co czynić!”.

Kłeska pod Jaktorowem

Pod koniec września Niemcy postanowili rozbić polskie oddziały stacjonujące w Puszczy Kampinoskiej. Major „Okon” zarządził wymarsz w kierunku Gór Świętokrzyskich. W ślad za kolumną liczącą 2 tys. partyzantów i trzysta wozów taborowych ruszyły niemieckie siły pancerne i zmotoryzowane. 29 września „Okon” popełnił tragiczny błąd: przerwał marsz przy linii kolejowej Warszawa–Żyrardów w pobliżu Jaktorowa i zarządził odpoczynek na otwartej przestrzeni. Mimo że większa część kadry próbowała przekonać niepopularnego dowódcę do zmiany decyzji i że do oddziału dotarła wiadomość o tym, iż nieprzyjaciół zaczął obsadzać linię torów, mjr „Okon” nie zgodził się na wymarsz. Tak wspomina tę sytuację ks. Jerzy Baszkiewicz „Radwan II”: „Właśnie przechodził wtedy mjr »Okon«. Podszedłem do niego i referuję opinię oficerów, a równocześnie akcentuję konieczność natychmiastowego wymarszu z kotła. W odpowiedzi usłyszałem stek ordynarnych słów, a równocześnie ręka »Okonia« sięgnęła do kabury – zawarczał: »Zabiję cię, klecho!«. Oficerowie chwycili za broń. »Okon« zreflektował się”. Posta-

wa dowódca doprowadziła do tego, że Niemcy, którzy szybko zajęli dogodną pozycję do ataku, wspierani ogniem pociągu pancernego i samolotów, w zażartej walce rozbili polskie zgrupowanie. Zginął również „Okon”. Była to największa bitwa partyzancka w II wojnie światowej po tej stronie Wisły.

Po klęsce najwięcej ocalałych zgromadził wokół siebie por. „Dolina”, który poprowadził ich w Góry Świętokrzyskie, gdzie kontynuowali walkę. Niewielka grupa ok. stu partyzantów pozostała w Puszczy Kampinoskiej.

W sierpniu i wrześniu 1944 roku Zgrupowanie AK „Kampinos” zadało Niemcom dotkliwe straty: poległo 1200 żołnierzy, a 460 zostało rannych. W tym czasie zginęło dziewięćset partyzantów, pięćset odniosło rany.

Po zakończeniu II wojny światowej wielu żołnierzy Armii Krajowej było represjonowanych przez władze komunistyczne. Bojówki Polskiej Partii Robotniczej zdewastowały nawet cmentarz partyzancki w Wierszach. Dopiero po odwilży 1956 roku kombatanci zaczęli organizować skromne uroczystości rocznicowe, a po 1989 roku mogły powstawać pomniki i tablice upamiętniające czyn powstańczy. Przykładem może być odsłonięty 22 sierpnia 2004 roku pomnik Niepodległej Rzeczypospolitej Kampinoskiej w Wierszach. ■

dr Przemysław Wywiał – historyk, pracownik Muzeum Armii Krajowej w Krakowie i Akademii Obrony Narodowej, sekretarz Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego; zajmuje się historią wojskowości i ruchu niepodległościowego

► Wymarsz Zgrupowania AK „Kampinos” do walczącej Warszawy



Fot. AIPN